Eugeniusz Kośmicki, Wojciech L. Janik

Gospodarka u schyłku ery pełnego zatrudnienia w teoretycznej perspektywie kontekstu społeczno-ekonomicznego

1. Społeczno-ekonomiczne i polityczne aspekty przemian w sferze gospodarki

Współczesna ekonomia nabiera coraz bardziej wirtualnego charakteru, gdyż sama działalność gospodarcza zaczyna przybierać postać gier komputerowych o często błyskawiczną zmianę alokacji kapitału w dążeniu do krótkotrwałej maksymalizacji zysków, a ciągle trwające transakcje i spekulacje nie mają poza tym żadnego innego gospodarczego celu oprócz własnego ruchu. Wirtualny przepływ pieniądza i złożone gry finansowe zaczynają przesłaniać pozostałe zjawiska gospodarcze. Spekulacje finansowe przybierają ogromne rozmiary w skali globalnej, przy tym coraz częściej nie wiążą się z żadną realną działalnością gospodarczą. Współczesna gospodarka coraz bardziej staje się składnikiem globalnego porządku, w którym bogactwo liczone w skali kraju niekoniecznie oznacza uzyskiwanie wystarczających środków utrzymania przez większość jego obywateli, zwłaszcza należących do rosnącej grupy bezrobotnych.

Jest coraz bardziej widoczne, że w wyniku liberalizacji, prywatyzacji i deregulacji gospodarki we współczesnym społeczeństwie kształtuje się nowy system władzy i panowania. Realna władza gospodarcza i polityczna zdaje się coraz bardziej przesuwać w kierunku multinarodowych koncernów i elity finansowej.

Szczególnie zmienia się relacja między państwem a gospodarką prywatną. Jak twierdzi np. V. Forrester, „prywatne transnarodowe grupy opanowują coraz bardziej państwowe instancje władzy. Nie są one kontrolowane przez państwo, a wprost

przeciwnie – to one je kontrolują i tworzą w dużej mierze rodzaj narodu poza terytorium". Owa transnarodowa gospodarka prywatna zyskuje wpływy, jakich dotąd jeszcze nigdy nie miała. Nie podlega żadnej efektywnej kontroli, a działania państwa są zazwyczaj korzystne dla dużych koncernów, które często określane są jako najbardziej dynamiczne siły gospodarki prywatnej, tworzące i utrzymujące liczne miejsca pracy. Z tego punktu widzenia, we współczesnej gospodarce można mówić coraz bardziej o ograniczaniu, a niekiedy nawet zamieraniu konkurencji, zaś to, co się czasami przedstawia jako rywalizację i konkurencję, wynika zazwyczaj ze wspólnej woli lub umowy dużych przedsiębiorstw międzynarodowych. Wzajemne stosunki pomiędzy nimi są kontrolowane i sterowane, przybierając często nawet zinstytucjonalizowaną formę, określaną jako „strategiczne przymierza". W trudnych przypadkach wielkie koncerny mogą też liczyć na wszechstronną pomoc państwa. Równocześnie słabną wpływy związków zawodowych, co wynika zwłaszcza ze wspomnianego już wzrostu bezrobocia, zatrudnienia czasowego i w niepełnym wymiarze – a co tym bardziej osłabia pozycję pracobiorców w stosunkach pracy i na rynku pracy.

Następuje obniżenie standardów społecznych w krajach opartych dotychczas na zasadach społecznej gospodarki rynkowej. Funkcjonowanie globalnych rynków kapitałowych w praktyce uniemożliwia już prowadzenie tradycyjnej dla tej gospodarki polityki społecznej (pełne zatrudnienie, wszechstronny system społecznego zabezpieczenia, sprawiedliwy podział ciężarów podatkowych). Tradycyjna socjaldemokracja opierała się na zamkniętej gospodarce, gdzie ruchy kapitału były ograniczone przez kursy walutowe. Natomiast obecnie brak jest jasnej recepty na ograniczenie bezrobocia w warunkach mobilności kapitału i czynników produkcji. Już J. Keynes wykazał, że pełne zatrudnienie w gospodarce nie jest rezultatem równowagi rynkowej, a konieczna jest tutaj odpowiednia polityka państwa. Podobny wniosek można wyciągnąć – w jeszcze większym stopniu – wobec rzekomo samoregulującej się gospodarki światowej. Dlatego też „społeczne gospodarki rynkowe zmuszone są do demontażu swoich osiągnięć socjalnych, przynajmniej jeśli chcą dotrzymać kroku tym gospodarkom, gdzie nakłady na bezpieczeństwo socjalne, pracę i środowisko naturalne zredukowano do minimum"[1]. Przykładowo, charakterystyczne cechy niemieckiej gospodarki wynikały z kulturowego i politycznego konsensusu społecznego na temat funkcji rynku. W ujęciu tzw. ordoliberalizmu, gospodarka rynkowa nie jest stanem naturalnej wolności, lecz kompleksową instytucją, która dla swojego funkcjonowania potrzebuje ciągłej ochrony i działania państwa. Jednakże – jak dotąd – nie doszło jeszcze do głębszego załamania się społecznej gospodarki rynkowej w Europie, gdyż posiada ona nadal wiele istotnych społecznie walorów i demokratyczną legitymizację.

[1] J. Gray, *Die falsche Verheißung*, dz.cyt., s. 129.

W tych warunkach coraz donośniej brzmią głosy krytyków dotychczas dominującej w skali światowej orientacji liberalnej w gospodarce i polityce[2]. Zwracają uwagę, że system współczesnej gospodarki światowej, traktowany zazwyczaj jako ukoronowanie rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego nowoczesnego społeczeństwa, wydaje się w ogóle nie posiadać żadnej alternatywy. Głosy krytyczne wobec neoliberalizmu bywają często interpretowane przez jego zwolenników jako nostalgia za czasami „realnego socjalizmu" lub jako wynik ignorancji w rozumieniu zasad współczesnego świata, gdzie dominują nowoczesne struktury organizacyjne i technika informatyczna. Zdaniem krytyków neoliberalizmu, taka tendencja do „jednolitego, proliberalnego myślenia", staje się przeszkodą w rzetelnej, krytycznej ocenie obecnego etapu rozwoju gospodarczego, technicznego i cywilizacyjnego. W każdym razie zaś staje się ona co najmniej utrudniona, gdyż zazwyczaj dominują „kapłani neoliberalizmu", którzy współczesną gospodarkę uważają za optymalną i całkowicie pozbawioną alternatywy. Człowiek jest przez nich traktowany coraz bardziej przedmiotowo, jedynie w aspekcie korzyści, pomnażania zysku. Płace stają się jedynie czynnikiem kosztów, a praca staje się coraz bardziej przywilejem, gdyż produkować i świadczyć usługi przychodzi coraz mniejszej liczbie ludzi.

Stąd problem zapewnienia podstawowych osiągnięć społecznych przy postępującej globalizacji gospodarki staje się ostatnio przedmiotem dyskusji w ramach formułowania tzw. trzeciej drogi. Pojawiają się głosy, że można i należy się przeciwstawiać „terrorowi neoliberalizmu" m.in. poprzez świadome kształtowanie polityczne „warunków brzegowych" procesów globalizacji. Zwracają na to uwagę nie tylko krytyczni obserwatorzy życia gospodarczego i społecznego, ale nawet tacy wybitni przedstawiciele międzynarodowej finansjery jak G. Soros, którzy w „terrorze neoliberalizmu" widzą podstawowe zagrożenie dla współczesnej gospodarki światowej, a także przyczynę pogłębiania się apatii społecznej i politycznej szerokich mas ludności w nowoczesnych społeczeństwach[3].

Tendencje rozwoju współczesnej gospodarki a problem pracy i bezrobocia

W kontekście poruszanej tutaj tematyki rozwoju warto zauważyć, że pojęcie „rozwoju" bywało w przeszłości stosowane i rozumiane w tak różny sposób, że zaczęło zatracać swoistość i sens. Jak przypomina K. W. Frieske, „już w początkach lat

[2] Wśród nich do najwybitniejszych można zaliczyć V. Forrester, autorkę książki *L'orreur économique*, Paris 1996. (Wyd. niemieckie: *Der Terror der Ökonomie*, München 1998).

[3] Za: E. Kośmicki, *Oskarżenie neoliberalizmu*, „Dziś. Przegląd Społeczny" 2001 nr 2 (z wykorzystaniem tez V. Forrester, *L'orreur*..., dz.cyt.).

sześćdziesiątych Robert Nisbert w świetnej pracy pt. *Social Change and History* ujawnił ocenne i ideodologiczne założenia wbudowane w metaforę wzrostu i rozwoju – a warto to zrobić m.in. dlatego, że jest to metafora nadal eksploatowana", zaś przywołując stwierdzenie K. Gorlacha, że „zasadniczym celem rozwoju winno być poszerzenie możliwości dokonywania rozmaitych wyborów przez ludzi", podkreśla, iż „...można rozumieć rozwój nie tyle, jako podporządkowanie ludzkich losów jakimś nieubłaganym, historycznym prawom »postępu«, ile emancypacyjny wysiłek wydobywania się spod wpływów strukturalnych czy historycznych determinizmów"[4]. Wówczas rozwój oznacza poszerzanie obszarów ludzkiej autonomii i wolności w wymiarze ekonomicznym, ideologicznym czy instytucjonalnym[5].

Tak rozumiany rozwój współczesnej gospodarki z równoczesnym utrzymywaniem się olbrzymich obszarów biedy i wzrastającym poziomem bezrobocia w skali międzynarodwej, regionalnej i lokalnej, zdaje wyradzać się w swoje przeciwieństwo.

Narastanie bezrobocia w wyniku zastosowania nowoczesnych technologii stanowi jedną z podstawowych słabości współczesnej gospodarki kapitalistycznej. Jak bowiem zauważa L. C. Thurow: „Kapitalizm jest efektywny właśnie dlatego, że mobilizuje bezwzględne konkurencyjne siły zachłanności oraz pragnienie zdobycia bogactwa, by wymusić maksymalizację zysku"[6]. Współczesny kapitalizm pomija – w dużym stopniu – szersze znaczenie człowieka w procesie tworzenia kapitału. Wiadomo jednak, że tzw. kapitał ludzki różni się znacznie od kapitału fizycznego m.in. dlatego, iż nie może być posiadany na własność przez poszczególnych kapitalistów lub spółki kapitałowe. Efektywne inwestycje w kapitał ludzki wymagają najczęściej o wiele dłuższego horyzontu czasowego niż na to pozwalają bieżące warunki funkcjonowania danej kapitalistycznej gospodarki. Fakt, że inwestycje w wiedzę lub edukację są dokonywane w określonym kontekście społeczno-kulturowym, jest stosunkowo obcy indywidualistycznej orientacji kapitalizmu. Rozwiązanie problemu współczesnego bezrobocia staje się bardzo trudne, gdyż rozwój gospodarczy wiąże się tutaj zazwyczaj z brakiem możliwości tworzenia nowych miejsc pracy. Problem bezrobocia i poszukiwanie szans jego rozwiązywania stanowią być może najważniejsze wyzwanie dla nauki i polityki XXI wieku[7].

Nowe technologie powodują ciągłe podnoszenie wydajności, obniżanie kosztów i zwiększanie podaży stosunkowo tańszych towarów. Jeszcze do niedawna – w wyniku takiego mechanizmu – wzrastało zapotrzebowanie na siłę roboczą i powiększały się rynki zbytu. Stąd był on uważany za podstawowy dla gospodarki, gdyż zorientowana na niego była działalność przedsiębiorców oraz polityka gospodar-

---

[4] K.W. Frieske, recenzja, „Polityka Społeczna" 2002 nr 1, s. 22.

[5] K.W. Frieske (za K. Gorlachem), tamże.

[6] L.C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu*, Wrocław 1999, s. 364.

[7] Por. m.in.: J. Rifkin, dz.cyt.; G. Vobruba, *Alternativen zur Vollbeschäftigung*, Frankfurt am Main 2000.

cza państwa. Natomiast w ostatnich latach tak funkcjonująca gospodarka zdaje się wytracać swój impet, wzrasta bezrobocie, następuje spadek realnej siły nabywczej ludności. Przez to pojawia się niebezpiecznie wysoka nadprodukcja wielu dóbr grożąca kryzysem czy wręcz załamaniem się dotychczasowej gospodarki światowej. Równocześnie przedsiębiorstwa sięgają po środki zaradcze, starają się więc kreować za wszelką cenę nowe potrzeby poprzez wytwarzanie oraz lansowanie produktów mających je zaspokajać.

Rozliczne symptomy wskazują coraz wyraźniej, iż jest to takie nowe społeczne wyzwanie, wobec którego tradycyjne recepty gospodarki wolnorynkowej stają się bezradne. Mimo to przedsiębiorcy i liczni naukowcy nadal starają się głosić wiarę w nowy, cudowny, w pełni zautomatyzowany i skomputeryzowany świat wysoko zaawansowanej techniki (high-tech), prowadzący do rozkwitu handlu światowego oraz wielkiego dobrobytu jednostek i społeczeństwa. Nadal stosunkowo nieliczni oceniają taki obraz przyszłości z dużym sceptycyzmem. Przykładowo, według W. Leontieffa – laureata nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii – wraz z wprowadzeniem bardziej wydajnych systemów komputerowych „człowiek jako najważniejszy czynnik zniknie z produkcji"[8]. Restrukturyzacją, czyli „reengineeringiem", nazywana jest nowa cudowna formuła, która ma przystosować organizację produkcji do techniki komputerowej.

Bezrobocie jeszcze nigdy nie było tak wysokie jak obecnie. Wydaje się, że pod tym względem sytuacja społeczno-ekonomiczna bardziej dramatyczna była tylko w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego pierwszej połowy lat trzydziestych ubiegłego wieku. Obecnie ok. jednego miliarda osób nie ma żadnej stałej pracy lub jest zatrudnionych dorywczo czy w niepełnym wymiarze godzin[9]. Ich liczba stale wzrasta, gdyż zarówno sektor rolny, jak i przemysł czy nawet usługi podlegają procesowi zastępowania siły roboczej coraz bardziej wydajnymi maszynami. Ocenia się, że w wyniku tych zmian ulegnie likwidacji ostatecznie około 40% miejsc pracy, przy czym najdotkliwsze okażą się one wobec średnich szczebli zarządzania[10]. Nie zwiększa się też wcale – wbrew oczekiwaniom – liczba miejsc pracy w usługach czy w mniejszych przedsiębiorstwach. Liczba bezrobotnych szybko zmierza do 20–25% ogółu osób w wieku produkcyjnym. Nawet pracownicy z wyższym wykształceniem i posiadający duże doświadczenie w danej dziedzinie stają się ofiarami postępu procesów automatyzacji i informatyzacji, zaś kolejne przemiany

[8] W. Leontieff, *National Perspective: The Definition of problems and Opportunities*, (opracowanie dla National Academy of Engineering Symposium 30 VI 1983), s. 3. Opinia cytowana za: J. Rifkin, dz.cyt.

[9] Według danych Międzynarodowej Organizacji Pracy za r. 1999.

[10] Na przykład w Niemczech wprowadzenie najnowszych technologii równocześnie we wszystkich gałęziach gospodarki spowodowałoby zmniejszenie zatrudnienia w tym kraju o ok. 9 mln osób, czyli o 38%. Wskazują na to Späth i Henzler. Zob. *Gespräch mit André Gorz. Die Lohnarbeitsgesellschaft ist nicht zu retten*, „Die Neue Gesellschaft. Frankfurter Hefte" 1994 Nr. 7, s. 599 i nast.

procesów technologicznych – których końca w zasadzie nie widać[11] – niosą ze sobą dalsze ograniczanie zatrudnienia. Jednym z efektów dokonujących się procesów jest zanikanie trwałych stosunków zatrudnienia, co staje się też jednym z najpoważniejszych i dotkliwych problemów społecznych. Problem ów nasila się, bowiem chociaż oficjalnie twierdzi się, że wzrost gospodarczy doprowadza do zwiększenia liczby miejsc pracy, to jednak w praktyce jest coraz częściej tak, iż ożywienie gospodarcze dokonuje się bez wzrostu liczby miejsc pracy, a nawet kosztem ich redukcji (co w języku angielskim jest określane jako jobless growth).

Na tym tle podnoszą się głosy krytyki, że w krajach najbardziej rozwiniętych gospodarczo oferuje się pracę przede wszystkim wąskiej warstwie przedsiębiorców, naukowców, inżynierów, programistów, doradców i innym wysokiej klasy specjalistom, zaś nowoczesne technologie informatyczne i komunikacyjne powiązane z kapitałem działającym na rynku globalnym prowadzą do podziału świata na dwa „obozy". W jednym z nich znajduje się kosmopolityczna elita, w której rękach znajduje się cały rozwój nowych technologii i kontrola nad czynnikami produkcji, a w drugim – coraz większa grupa nisko opłacanej siły roboczej lub trwale bezrobotnych, którzy mają małą szansę znalezienia dobrze płatnej pracy w społeczeństwie opartym na wysoce zaawansowanych technologiach. Dotąd jeszcze nie podjęto systematycznych badań nad skutkami społecznymi wprowadzenia obecnej rewolucji przemysłowej (a właściwie – postprzemysłowej) w krajach uprzemysłowionych i w krajach rozwijających się. Wiadomo, że praca była dotąd podstawą ludzkiej cywilizacji. Współcześnie jednak nowe, coraz bardziej wydajne generacje komputerów i technologii informatycznych zmieniają zupełnie „świat pracy". Niezliczeni ludzie zostają pozbawieni pracy, a często nawet podstaw egzystencji.

J. Rifkin w swej głośnej i swego czasu szeroko dyskutowanej książce, zatytułowanej *Koniec pracy i jej przyszłość*[12] twierdził, że dotychczasowe próby rozwiązania problemu bezrobocia – związanego z tzw. trzecią rewolucją przemysłową – są co najmniej niedostateczne. Bezrobocia na pewno nie zlikwiduje deregulacja rynku pracy, propagowana do niedawna głównie przez partie prawicowe (a ostatnio zyskująca zwolenników również wśród sił deklarujących się jako lewica) ani też jedynie bardziej sprawiedliwy podział istniejącej jeszcze pracy[13]. Wydaje się jednak, że obecnej fazy rewolucji postprzemysłowej nie można już zatrzymać, a pro-

[11] Zob. np. R. Kurz, *Der Kollaps der Modernisierung. Von Zusamenbuch des Kasernensozialismus zur Krise der Weltökonomie*, Leipzig 1994.

[12] J. Rifkin, *Das Ende der Arbeit und ihre Zukunft. Mit einem Nachwort von M. Kempe*, Frankfurt am Main-New York 1995. (Wydanie polskie: J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, Wrocław 1999).

[13] Zagadnienia te omówił dokładnie A. Pfaller w publikacji książkowej *Optionen zur Überwindung der Massenarbeitslosigkeit*, Bonn 1995. Pfaller przedstawił następujące strategie: 1/ skrócenie czasu pracy; 2/ wprowadzenie elastycznego popytu na pracę; 3/ wykorzystanie wolnej siły roboczej dla celów (prac) publicznych; 4/ przejście do intensywniejszego wykorzystywania zasobów pracy i mniejszej eksploatacji zasobów przyrody; 5/ ograniczenie wskaźnika

cesy automatyzacji i informatyzacji produkcji, będą nadal postępować szybko naprzód. W rolnictwie rozwój może stopniowo prowadzić do „biotechnologicznego laboratorium". W przemyśle coraz częściej znajdować się będą roboty, a nie robotnicy, zaś w sektorze usług coraz częściej pojawiają się „wirtualne biura" i „elektroniczni sprzedawcy". Miliony pracobiorców są zastępowane przez nowoczesne maszyny i komputery, które pracują wydajniej i przynoszą inwestorom większe zyski. W wyniku tych zmian rośnie też jednak bezrobocie i spada siła nabywcza ludności w gospodarce światowej.

W rozważaniach o pracy i bezrobociu zazwyczaj uwadze umyka fakt, że bezrobocie jest skutkiem globalnego funkcjonowania gospodarki, co immanentnie wiąże się z redukcją miejsc pracy. Można nawet stwierdzić, że współczesne społeczeństwo w dobie globalizacji gospodarki opiera się nie na możliwościach wypływających ze świadczenia pracy, ale raczej właśnie na jej redukcji. Dla współczesnych korporacji praca stanowi bowiem obciążenie zysków i dążą do tego, aby pracobiorcy przyjmowali pracę w każdej dowolnej formie, w każdej dowolnej cenie i na każdych dowolnych warunkach. Ideałem dla transnarodowych koncernów byłyby koszty pracy zbliżające się do zera, raje podatkowe, a także zwolnienie ich z wymogów ochrony środowiska. Koszty pracy stanowią dla zysków firmy „szkodli-

---

ludności zawodowo czynnej. Wszystkie te strategie ocenił bardzo krytycznie jako bardzo trudne do urzeczywistnienia.

W tym kontekście jako bezzasadne należy ocenić głoszone w naszym kraju z wielką powagą przez niektórych pracodawców i sugerowane władzom państwa przez ich organizacje propozycje działań na rzecz zwiększenia liczby zatrudnionych poprzez zmiany prawa pracy, polegające na obniżeniu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych czy podobnej wartości propozycję zwiększenia rocznie dopuszczalnego maksymalnego limitu godzin nadliczbowych przypadających na jednego pracownika. Por. np. wypowiedź Henryki Bochniarz (prezydenta Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych): „Wedle ubiegłorocznych wiosennych badań sopockiej Pracowni Badań Społecznych same zmiany w kodeksie pracy mogą przynieść 600 tysięcy nowych miejsc pracy. Nawet jeśli uznać, że rok temu w gospodarce działo się lepiej i dziś ta liczba zmniejszyłaby się o połowę, to i tak mówimy o 300 tysiącach bezrobotnych. To oznaczałoby zmniejszenie liczby ludzi bez pracy o 10 procent.", w: „Rzeczpospolita" 2002, nr 47 z dn. 25 II 2002 r., *Dlaczego trzeba zmienić kodeks pracy?* Związki zawodowe dostrzegają iluzoryczność takich zmian kodeksu pracy dla przezwyciężania bezrobocia: „Walkę z kodeksem pracy środowiska te toczą pod sztandarem obniżania kosztów pracy. To, że trzeba je obniżyć, jest oczywiste. Rosną one wciąż głównie wskutek obłędnego fiskalizmu państwa, będącego skutkiem między innymi zaniechania reform. (...) Nastawienie na szybkie pieniądze daje jednak w gospodarce paskudne efekty – kłopoty firm stosujących się do litery prawa i wzmacnianie tych, którzy koczują w szarej strefie. Faktycznie świetny pomysł na bezrobocie. Czyli na jego wzrost. (...) Do tego samego wprost prowadzą niektóre pomysły zmian w kodeksie pracy i przepisach pozakodeksowych. Zwiększenie okresów rozliczeniowych czasu pracy, ułatwienia w przeprowadzaniu zwolnień grupowych czy zwiększenie limitu godzin nadliczbowych musi skutkować wzrostem bezrobocia. Niewątpliwie zwiększy też zyski niektórych pracodawców.", K. Augustyniak, *Szarpanie kodeksu czy zwykłe mordobicie*, tamże.

wy" czynnik, który utrudnia przystosowanie się do warunków narzucanych przez konkurencję. Stąd też zmniejszenie liczby miejsc pracy staje coraz bardziej rozpowszechnionym środkiem dokonywania oszczędności w zakresie kosztów, czyli tym samym istotnym czynnikiem zysku.

Z drugiej strony, nie można jednak występować jednostronnie przeciwko procesom globalizacji i rozwojowi nowych technologii, gdyż są to po prostu fakty życia gospodarczego i społecznego. Dlatego też nie można twierdzić na przykład, że bezrobocie ma charakter przejściowy i krótkotrwały, gdyż w rzeczywistości trzeba przyjąć coraz szerszy brak pracy zarobkowej jako podstawę do rozważań o przyszłości rynku pracy.

W takim kontekście rozwija się dyskusja o potrzebie „sojuszu na rzecz pracy". Stanowić ma on próbę rozwiązania problemu bezrobocia przez neokorporacyjne zaangażowanie polityczne wszystkich podstawowych sił społecznych. Organizacje pracodawców i pracobiorców podejmują takie neokorporacyjne zaangażowanie jedynie wtedy, gdy są zdolne do działania na zewnątrz, a jednocześnie do wykonywania podjętych przez siebie zobowiązań (akceptowanych przez członków ich organizacji). Dużą rolę w powodzeniu tych przedsięwzięć odgrywa państwo. Sukces „sojuszu na rzecz pracy" zależy od zainteresowania zaangażowanych stron skutecznym zwalczaniem bezrobocia, a także od działań wspomagających państwa, gdy nie udaje się im dojść do kooperacyjnych rozwiązań. Przy tym działania na rynku pracy ze strony popytu są jeszcze stosunkowo łatwe do politycznej realizacji, natomiast po stronie podaży bardzo utrudnione (np. dokonanie ograniczenia podaży siły roboczej czy skrócenia czasu pracy bez odpowiedniej finansowej rekompensaty). Rządzące w wielu krajach Europy partie socjaldemokratyczne mają tutaj jeszcze dodatkowo ten problem, że brak sukcesu na polu ograniczania bezrobocia grozi im klęską wyborczą w najbliższych wyborach. Jako pozytywny przykład zakończonych sukcesem „sojuszy na rzecz pracy" wskazuje się Holandię i Danię. W Holandii od dawna istnieje tradycja aktywnej polityki państwa w zakresie płac i zatrudnienia, podobnie zresztą jak w Danii. W Holandii ograniczenie bezrobocia stało się możliwe dzięki pracy w niepełnym wymiarze godzin (przy zapewnieniu jednak pełnego zabezpieczenia społecznego pracujących i ich rodzin), a w Danii poprzez przyspieszenie emerytur. Podstawowe zadanie państwa polegałoby więc na tworzeniu warunków instytucjonalnych i prawnych, umożliwiających aktywne działania zmierzające do zmian w dotychczasowym podziale pracy i dochodów. Zadanie tym trudniejsze, że inaczej rozumieją cele „sojuszu na rzecz pracy" pracobiorcy i pracodawcy. Pierwsi z nich traktują odstąpienie od podwyżek płac jako gwarancję zwiększenia poziomu zatrudnienia przez pracodawców. Natomiast pracodawcy, posługując się ekonomicznymi przesłankami uznają wstrzymanie się ze strony związków zawodowych od postulatu dokonania podwyżki wynagrodzeń za konieczność dla ewentualnego stworzenia nowych miejsc pracy, a czasami nawet zachowania dotychczasowych. Stąd dla związków zawodowych działania praco-

dawców nie są podyktowane koniecznością i uznają je często za akt woli, możliwy do jego zmiany w wyniku rokowań.

3. Trwały schyłek ery pełnego zatrudnienia czy nowa faza dochodów mieszanych?

W procesie historycznym źródła i struktura indywidualnych dochodów również ulegały już wielokrotnie głębokim przemianom. Początkowo dominowały dochody mieszane, ze znacznym ich udziałem w postaci naturaliów, zwłaszcza żywności. Stosunkowo późno pojawiła się faza pełnego zatrudnienia, która stała się wkrótce normą dla sytuacji społecznej pracobiorców.

Obecnie zaznacza się nowa faza dochodów mieszanych, jako – być może – swego rodzaju normalność po epoce pełnego zatrudnienia. Urbanizacja i odchodzenie od tradycyjnego modelu rolnictwa w znacznym stopniu samowystarczalnego na rzecz stosowania najnowszych, wyspecjalizowanych technologii powodują rozszerzanie się sfery dochodów pieniężnych jako podstawy utrzymania ludności świata. Będą one jednak pochodzić z różnych źródeł. Pojawiają się tutaj następujące tendencje:

– w posiadających odpowiednio rozwiniętą politykę socjalną społeczeństwach rynkowych, przeważająca większość ludności korzysta z różnych form świadczeń społecznych (sytuacja ta wiąże się też z dynamicznym wzrostem liczby tzw. ubogich pracujących – working poor – m.in. w USA);

– kombinacja dochodów z pracy i z kapitału nie wywołuje obecnie istotnych problemów, gdyż wielu pracobiorców posiada takie właśnie dochody (tendencja ta staje się widoczna zwłaszcza w odniesieniu do warstw średnich w bogatych krajach).

Podobne sytuacje mają miejsce również niekiedy w podlegających głębokim przemianom społeczno-gospodarczym krajach Europy Środkowowschodniej[14]. Jednakże w tym przypadku duże znaczenie zachowują nadal dochody z gospodarki naturalnej (zwłaszcza w zakresie żywności, budowy własnymi siłami domów i mieszkań). W przypadkach pogłębiania się zjawisk kryzysowych w gospodarce, nadal utrzymuje się znaczenie własnych działek i ogródków oraz wzajemnego, bezgotówkowego świadczenia prac.

W przyszłości standaryzowana „normalna" praca zarobkowa stanie się swego rodzaju przywilejem. Większość skazana będzie na dochody mieszane, które zależeć będą od indywidualnej sytuacji danej osoby oraz od warunków instytucjonal-

[14] W odniesieniu do Polski bardzo trafnie przedstawia te zagadnienia M. S z y l k o - S k o c z n y w artykule *Sytuacja na rynku pracy u progu nowego wieku*, „Polityka Społeczna" 2002 nr 1, s. 1–5.

nych i prawnych panujących w danym kraju. Kombinacja dochodów z pracy, dochodów z kapitału i transferów ze środków polityki społecznej może doprowadzić do większej autonomii społecznej i nowej „normalności" w zakresie pracy i dochodów. Rozwój dochodów mieszanych mniej jednak zależy od poszczególnych jednostek, a bardziej od instytucjonalnych warunków ramowych, wytworzonych przez politykę finansową i społeczną, gdyż łatwiejszy dostęp do dochodów z kapitału i transferów ze sfery społecznej nie pojawia się nigdy sam przez się. Chodzi tutaj o odpowiednią politykę państwa wobec problemów i potrzeb społecznych.

Alternatywą wobec polityki pełnego zatrudnienia jest więc taka polityka, która umożliwia jednostce samodzielne tworzenie atrakcyjnych możliwości zdobywania dochodów. W krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo dojdzie po 2010 roku do gwałtownego starzenia się ludności i poważnego wzrostu wymagań wobec ludzi młodych w zakresie ich kwalifikacji zawodowych. Stąd też rynek pracy będzie miał międzynarodowy charakter (segment high-shill), co będzie wynikało z rozszerzenia się UE, a także legalnego i nielegalnego napływu siły roboczej z krajów Trzeciego Świata. Jak twierdzi np. G. Vobruba[15], instytucjonalne procesy przemian doprowadzą do podstawowych zmian stosunków władzy w kapitalistycznej gospodarce rynkowej. Z powodu stopniowego słabnięcia roli związków zawodowych pojawi się problem zapewnienia adekwatnych politycznych form reprezentacji kolektywnych interesów pracobiorców, mających na celu stworzenie warunków dla rozwoju ich różnorodnych interesów indywidualnych.

Indywidualny problem na rynku pracy stanowi dynamika ubożenia pracobiorców w wyniku konkurencji o pracę między nimi, co w konsekwencji ma także duże znaczenie dla pozostałych rynków. Natomiast problem kolektywny wiąże się z procesami deflacyjnymi w gospodarce. Restrykcyjna polityka dochodowa łatwo prowadzi bowiem do procesów deflacyjnych, a w wyniku takiego obniżania się zarobków spada siła nabywcza pracobiorców, czyli możliwość dokonywania przez nich zakupu towarów – co z kolei uderza w podstawy funkcjonowania rynku i gospodarki jako całości. Do niedawna duże znaczenie posiadał w takiej sytuacji – oparty na założeniach sformułowanych przez Keynesa – interwencjonizm państwowy. Jego możliwości efektywnego działania przestały jednak istnieć wraz z końcem okresu stałych kursów wymiany walut, powstaniem międzynarodowych, dynamicznych rynków pieniężnych i rosnących międzynarodowych powiązań realnych gospodarek. Istnieje więc potrzeba nowych regulacji w zakresie rynku pracy. Nadal jednak utrzymuje się opór polityków, związkowców, pracodawców i naukowców przeciwko zmianom mogącym zapewnić harmonijnie interes obu stron. Związki zawodowe podkreślają wagę zarówno dla pracobiorców, jak i dla funkcjonowania rynku jako całości, ochrony ich siły nabywczej na produkowane towary, zaś przedsiębiorcy bardziej wydają się być zainteresowani tyl-

[15] G. Vobruba, *Alternativen zur Vollbeschäftigung. Die Transformation von Arbeit und Einkommen*, Frankfurt am Main 2000.

ko krótkookresowymi obniżkami kosztów pracy. Stąd właściciele kapitału występują – przynajmniej pośrednio – przeciwko pełnemu zatrudnieniu, gdyż zwiększa to ich bieżące koszty produkcji. Natomiast związki zawodowe zainteresowane są przede wszystkim pełnym zatrudnieniem, chociaż i one dostrzegają różnice pomiędzy stanem pełnego zatrudnienia a środkami do jego osiągania. W tym kontekście jest bardzo interesujące i znamienne, że wszystkie liczące się współczesne partie polityczne głoszą konieczność działania na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy, zaś do rytuału polityków należy mowa o zwalczaniu bezrobocia jako najwyższej powinności i o pełnym zatrudnieniu jako o „naszym najważniejszym celu". Mimo to liczba poszukujących pracy nie maleje, a liczba miejsc pracy nie wzrasta, bowiem – jak już to wcześniej stwierdziliśmy – cała logika współczesnych, podstawowych procesów gospodarczych oparta jest nie na możliwościach rozwoju pracy, ale właśnie na jej redukcji. Tego fundamentalnego problemu nie rozwiążą żadne formy tzw. dualnej, alternatywnej gospodarki (np. praca domowa, praca własna, pomoc sąsiedzka, zatrudnienie nieformalne).

4. Perspektywa kontekstu społeczno-ekonomicznego a model ogólnej równowagi

Lata dziewięćdziesiąte XX w. wraz z procesami transformacji ustrojowej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, w których ramach dokonały się głębokie, zasadnicze przemiany w życiu gospodarczym i społecznym tych krajów, spowodowały podjęcie nowych, wielkich problemów: powstania i funkcjonowania rynku pracy, rozwoju bezrobocia, zmiany stosunku do pracy, kształtowania się nowego etosu pracy. Na szczególną uwagę zasługuje włączenie zainteresowań rynkiem pracy w obszar rozważań i badań prowadzonych przez socjologów. Jak podkreśliła W. Kozek, zainteresowanie się socjologów badaniami nad rynkiem pracy było spowodowane odstąpieniem od dotychczasowego administracyjnego nim zarządzania, służącego realizacji socjalistycznej polityki pełnego zatrudnienia[16]. Zdaniem S. Dzięcielskiej-Machnikowskiej, segmenty rynku pracy można opisywać w różnych kategoriach – może to być rynek: „... 1) czarny i oficjalny, 2) lokalny, 3) zewnętrzny i wewnętrzny, 4) centralny i peryferyjny, 5) zawodowy, 6) sektora państwowego i prywatnego, 7) kobiet (...) rynek pracy młodocianych, rencistów i emerytów, osób niepełnosprawnych. Zagadnienie rynku pracy ściśle związane jest z bezrobociem"[17].

[16] W. Kozek, *Rynek pracy. Socjologiczna interpretacja podstawowych pojęć*, „Studia Socjologiczne" 1993 nr 1.

[17] S. Dzięcielska-Machnikowska, dz.cyt., s. 265.

W odniesieniu do bezrobocia głównym zadaniem badawczym socjologii może być „eksploracja procesów kształtowania się społecznej przestrzeni bezrobocia na wszystkich jego poziomach wraz z uwzględnieniem systemów wartości, działań i struktur, jakie powstają w społeczeństwie pod wpływem zjawiska bezrobocia", bowiem „bezrobocie stanowi skomplikowany, wielopłaszczyznowy układ zależności, łączących osobę pozbawioną pracy z otaczającą ją rzeczywistością społeczną" [18]. Bezrobocie jest zatem zjawiskiem wielopłaszczyznowym, co równocześnie ukazuje wielorakość jego następstw[19]. Ujęcie socjologiczne, ukazujące sytuację bezrobotnych w społecznej przestrzeni ich życia, jest trudne – jeśli nie niemożliwe – do zastosowania bez nawiązywania do ekonomicznych, kulturowych, edukacyjnych czy psychologicznych aspektów tego zjawiska[20].

Stąd w naszym opracowaniu staramy się łączyć, w miarę możliwości, socjologiczny i ekonomiczny punkt widzenia. Zresztą takie podejście wynika przede wszystkim też ze społeczno-ekonomicznego charakteru poruszanej problematyki.

Z powyższych względów warto sięgnąć do kategorii tzw. kontekstu społeczno-ekonomicznego, sformułowanej przez E. Matznera[21]. W analizach dokonywanych przez tegoż autora właśnie kategoria kontekstu społeczno-ekonomicznego i jej analityczne ujęcie jako logiki sytuacji społecznej stanowi podstawę dokonywanych rozważań nad współczesną gospodarką.

Kategoria ta odpowiada w dużym stopniu „logice sytuacji społecznej", w ujęciu K. R. Poppera[22]. Według K. R. Poppera „analiza społecznej sytuacji stanowi podstawowe zadanie nauk ekonomicznych, socjologicznych i historycznych". Jego zdaniem, takim fundamentalnym zadaniem zarówno teoretycznych, jak i historycz-

---

[18] P. M o s i e k, *Socjologiczne aspekty bezrobocia*, „Polityka Społeczna" 2002 nr 2, s. 6.

[19] Przykładowo, ekonomista M. Raczkowski wylicza je tak: *„Bezrobocie wywołuje następujące konsekwencje:*

– *ekonomiczne – wyrażające się niepełnym spożytkowaniem możliwości produkcyjnych społeczeństwa,*

– *psychologiczne – konieczność przystosowania się do nowej roli, zmiany osobowości,*

– *społeczne – wzrost poczucia zagrożenia możliwością utraty pracy przez wielu zatrudnionych,*

– *polityczne – groźba destabilizacji politycznej w wyniku niekontrolowanych ruchów społecznych.*

Występujące bezrobocie niesie za sobą nie tylko wysokie koszty ekonomiczne, ale także społeczne i psychiczne". Patrz: *Bieda na wsi a bezrobocie*, w: *Bieda na wsi na tle globalnych przemian społeczno-gospodarczych w Polsce. Socjologiczne, ekonomiczne i polityczne aspekty problemu*, (red.) W. Warzywoda-Kruszyńska, E. Kośmicki, H. Januszek, Poznań 2001, s. 160.

[20] Por. P. M o s i e k, *Socjologiczne aspekty*..., dz.cyt., s. 8.

[21] Przedstawionej w pracy: E. M a t z n e r, *Monopolare Weltordnung Zur Sozioökonomie der US-Dominanz*, Marburg 2000, s. 237.

[22] K.R. P o p p e r, *Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności*, rozdz. II i VII, Warszawa 1997.

nych nauk społecznych jest wyjaśnienie i zrozumienie zdarzeń za pomocą pojęć ludzkich działań oraz instytucji społecznych. Terminem kluczowym jest tu sytuacja społeczna, zaś modele teoretycznych nauk społecznych to w zasadzie opisy lub rekonstrukcje typowych sytuacji społecznych[23]. Popperowski program analizy sytuacyjnej obejmuje trzy podstawowe elementy: zasadę racjonalności, społeczną sytuację i pojęcie zachowania racjonalnego. Zasada racjonalności jest definiowana w mikroekonomicznej teorii decyzji jako maksymalizacja użyteczności przy danym wyposażeniu w zasoby (zalicza się do nich m.in. doskonałą wiedzę). O sytuacji społecznej – kolejnym z wyszczególnionych tutaj elementów – jednostka zazwyczaj dysponuje określoną (chociaż niedoskonałą) wiedzą. Zachowanie racjonalne zakłada, że jednostka w danej sytuacji ze swojego punktu widzenia maksymalizuje użyteczność przy danym wyposażeniu w zasoby.

We współczesnej neoliberalnej ekonomii stosuje się zasadę racjonalności, jednak bez uwzględniania wspomnianej wyżej sytuacji społecznej. Dominujący w tej ekonomii tzw. model ogólnej równowagi (dalej w skrócie – m.o.r.) uniemożliwia w pełni adekwatne traktowanie sytuacji społecznej. Stosowanie określenia „adekwatny" jest tutaj parafrazą twierdzenia Poppera, że zachowanie jest racjonalne, jeżeli jednostki maksymalizują swoją użyteczność w określonej sytuacji.

W modelu ogólnej równowagi (stworzonym przez L. Walrasa) przyjmuje się, że każda sytuacja społeczna wiąże się z optymalną dla dobrobytu alokacją zasobów. Stąd też model ten doskonale się nadaje do zgodnego z ideą liberalizmu usprawniania możliwie najmniej regulowanych rynków, zasadniczo pomijającego istniejącą, konkretną historyczną sytuację. Model ogólnej równowagi pomija konstytutywne elementy sytuacji społecznych. Należą do nich: zjawisko niepewności, które nie występuje w m.o.r. (niepewność jest w nim zastępowana przez kalkulowane ryzyka); czas i przestrzeń jako podstawowe elementy wszelkiego życia (ze względów systemowych są one ujmowane niedostatecznie albo nawet wcale – stosuje się tutaj odwoływanie się do czasu i przestrzeni fizyki klasycznej); reprezentacja społecznych interakcji i społecznych procesów (gdyż chodzi głównie tylko o koncepcję równowagi i jej warunków); znaczenie kultury i instytucji społecznych dla funkcjonowania gospodarki rynkowej. Przedstawione tutaj konstytutywne elementy sytuacji społecznej zastępowane są abstrakcyjnymi przesłankami o doskonałej wiedzy i stałej technologii, nieobecności efektów zewnętrznych i kosztów transakcyjnych. Pomimo licznych prób ograniczenia lub złagodzenia niektórych przynajmniej wymienionych wyżej przesłanek, ogólne założenia dotychczasowej, standardowej ekonomii nadal zostały zachowane (w tym, między innymi, przesłanki dotyczące wiedzy, niepewności, czasu i przestrzeni).

W alternatywnym wobec m.o.r. rozwiązaniu, które wspomniany już E. Matzner nazywa kontekstem społeczno-ekonomicznym, wymagane jest uwzględnienie elementów składowych, takich jak:

[23] Tamże, s. 187.

– poglądy na świat (gospodarkę), które wyznaczają decyzje, działania i interesy dominujących aktorów społecznych (wymieniane tutaj poglądy na gospodarkę oznaczają wyobrażenia ważnych aktorów o rzeczywistości w badanych sytuacjach społecznych);

– instytucje (jako regulowane społecznie systemy zachowań) w postaci państw i władzy, rynków, przedsiębiorstw, ustaw, zwyczajów, a także różnorodne techniki i technologie oraz zasoby wiedzy (w określonym czasie i przestrzeni);

– relatywne ceny (łącznie z dochodami i kosztami, razem z możliwościami pobudzania i hamowania poprzez nie działań jednostek);

– instrumenty polityczne (będące do dyspozycji w danym czasie i miejscu i mogące wpływać na pozostałe czynniki).

Wymienione tutaj elementy stanowią poniekąd wykaz minimalny, który może być dowolnie rozbudowywany. Analizy sytuacyjne – przykładowo w postaci podkreślanego tutaj kontekstu społeczno-ekonomicznego – są szczególnie istotne w warunkach szybkich przemian społecznych. Obecnie podejście takie jest ważne i przydatne zwłaszcza w odniesieniu do: problemów zatrudnienia, problemów transformacji od gospodarki planowej do gospodarki rynkowej, problemów europejskiej integracji, problemów dalszego rozwoju świata w wyniku zakończenia dotychczasowej rywalizacji dwu konkurencyjnych systemów, problemów kryzysu państwa dobrobytu i dalszej przyszłości instytucji państwa.

5. Problemy transformacji gospodarki w perspektywie kontekstu społeczno-ekonomicznego

Różnice pomiędzy podejściem standardowej ekonomii a podejściem z zastosowaniem kontekstu społeczno-ekonomicznego można zobrazować przykładem terapii szokowej propagowanej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy w kwestii transformacji gospodarki planowej w rynkową, gdzie wyróżnić można następujące elementy:

1) dominujące poglądy na gospodarkę: spontaniczne powstawanie rynków (podczas gdy w ramach kontekstu społeczno-ekonomicznego: rynki należy stworzyć);

2) zespół instytucji i technologii, rozumianych jako nagromadzona wiedza: przeszkadzają działaniom, z czego wynika postulat deregulacji (w ramach kontekstu społeczno-ekonomicznego: instytucje i technologie raz wspierają działania, a innym razem im przeszkadzają, stąd są niezbędne w celu odpowiedniego przystosowania się);

3) relatywne ceny, koszty, dochody: ważne medium jako bodziec i informacja (w ujęciu kontekstu społeczno-ekonomicznego: również ważne medium jako bodziec i informacja, pod warunkiem że są włączone w odpowiednie instytucje);

4) polityczne instrumenty, które wpływają na wszystkie wymienione tutaj elementy: bierne państwo (według koncepcji kontekstu społeczno-ekonomicznego: aktywne państwo).

Ze standardową neoliberalną ekonomią wiąże się ściśle polityka gospodarcza ostatnich dwóch dziesięcioleci oparta na radykalnej rynkowej doktrynie gospodarczej, określanej w świecie anglosaskim jako konsensus waszyngtoński. Największe zastosowanie doktryna ta znajdowała przy udzielaniu kredytów zadłużonym krajom, gdzie najważniejsze znaczenie miały trzy kryteria:

– stabilizacja pieniądza według wzorów monetarystycznych, a więc ścisłe ograniczenie podaży pieniądza i zmniejszenie deficytu budżetu państwa i bilansu płatniczego;

– deregulacja wszystkich ograniczeń rynkowych, szczególnie wszystkich cen i redukcja subwencji;

– szybka prywatyzacja przedsiębiorstw, jak też dóbr i świadczeń wytwarzanych lub udzielanych przez różne instytucje, a nawet urzędy państwowe.

Ekonomiczny program konsensusu waszyngtońskiego był realizowaną najpierw w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, a później został przyjęty w dużej części przez Unię Europejską i pozostałe kraje OECD. Następnie program konsensusu waszyngtońskiego przeniesiony został do byłych krajów „realnego socjalizmu" i znany jako „terapia szokowa". Ostatnia grupa państw, które zostały objęte przez doktrynę konsensusu waszyngtońskiego to Japonia i południowoazjatyckie państwa „tygrysów gospodarczych".

Upadek imperium radzieckiego spowodował dramatyczną zmianę kontekstu społeczno-ekonomicznego państw bloku wschodniego i wynikających stąd możliwości działań. Wbrew oczekiwaniom, kraje Europy Środkowowschodniej i Wschodniej nie otrzymały żadnej szeroko zakrojonej pomocy w formie podobnej do „planu Marshalla", jaki Stany Zjednoczone przygotowały 40 lat wcześniej dla „niekomunistycznych" krajów Europy Zachodniej. Kraje te otrzymały wówczas – w przeliczeniu na dzisiejszą siłę nabywczą – ponad 100 miliardów dolarów amerykańskich. Był to jednak program, który zasadniczo został skierowany przeciwko komunizmowi i rozszerzaniu wpływów Związku Radzieckiego. Obecnie głównym narzędziem zmian stały się programy przystosowawcze Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Przez asymetrię działań mechanizm przystosowawczy prowadzi do zmniejszenia produkcji, dochodów i zatrudnienia w krajach z deficytem w bilansie płatniczym. Wywołuje to negatywne skutki w zakresie warunków życia, szczególnie w krajach zadłużonych. To, że nie doszło jeszcze do wielkich restrykcyjnych tendencji gospodarczych, wynikało w okresie powojennym głównie z konkurencji systemowej pomiędzy gospodarką kapitalistyczną a gospodarką krajów „realnego socjalizmu".

Po roku 1980 doszło do deregulacji narodowych rynków kapitałowych, co doprowadziło do silnej konkurencji pomiędzy narodowymi walutami i do wzrostu

stóp procentowych. Doszło do tego, że lokaty finansowe dają wyższe zyski niż inwestycje w działalność produkcyjną. Jest przy tym charakterystyczne, iż w dyskusjach o lokowaniu nowych inwestycji mówi się zazwyczaj o kosztach pracy, podatkach i wydatkach socjalnych. Brakuje natomiast odniesień do wysokości stóp procentowych, które znacznie bardziej wzrosły niż pozostałe czynniki kosztów. „Monetarna rewolucja", jaka dokonała się w naukach ekonomicznych (w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego wieku), stała się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych panującą doktryną ekonomiczną. Doprowadziło to ostatecznie do zwycięstwa celu stabilizacji monetarnej nad celami państwa dobrobytu w realnej gospodarce. W poglądach na gospodarkę dominuje obecnie idea homo oeconomicus, bez zagrożenia przez konkurencję pomiędzy systemami. Istniejące regulacje i instytucje działają zgodnie z partykularnymi interesami i ograniczone są tylko przez monetarną dyscyplinę. Doszło do przemian instytucji, techniki i wiedzy w wyniku deregulacji i zmniejszenia roli granic państwowych. Przeważają globalnie działające przedsiębiorstwa i globalne rynki, zdominowane przez rynki finansowe. Relatywne ceny, dochody i koszty znajdują się pod wpływem nowych instytucji, technik, wiedzy i poglądów na gospodarkę. Narastają szybko różnice w dochodach w wyniku międzynarodowej konkurencji walutowej i nowych inwestycji. Instrumenty państwa narodowego są oceniane w kontekście zachodzących zmian gospodarczych i warunków stwarzanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światową Organizację Handlu czy Unię Europejską (strefa euro). Dominacja celów monetarnej stabilizacji ogranicza wszystkie programy budowy i utrzymania państwa dobrobytu. W warunkach dominacji monetarnej stabilizacji dochodzi do zmniejszenia efektywnego popytu w wyniku zmniejszania produkcji i zatrudnienia. Podobne problemy wywołuje konkurencja pomiędzy walutami. Na atrakcyjność określonej waluty wpływają stabilność cen, niski deficyt budżetowy, nadwyżki eksportu i wysokie stopy procentowe, a więc czynniki, które ograniczają efektywny popyt, a tym samym niekorzystnie oddziaływują na produkcję, inwestycje i zatrudnienie.

Doświadczenia roku 1989 i lat następnych w krajach Europy Środkowowschodniej i Wschodniej dostarczają dowodów, że dobrze funkcjonującej kapitalistycznej gospodarki rynkowej nie można wprowadzić dekretami państwowymi. Tak zwane programy stabilizacyjne Międzynarodowego Funduszu Walutowego oparte były na wierze, że wystarczy wprowadzić własność prywatną, uwolnić ceny, ustabilizować waluty, doprowadzić do konkurencji, aby mogły się pojawić tak pożądane korzyści gospodarki rynkowej. Przy czym zapominano, że rynki są jedynie społecznymi konstruktami, które powstają w wyniku celowych działań ludzkich. Programy MFW nie uwzględniały otoczenia społecznego rynków, proponując tylko wiązkę izolowanych środków: redukcję subwencji, kontrolę ilości pieniądza, eliminację deficytu budżetowego państwa i prywatyzację własności państwowej. Takie jednostronne działania oznaczały się niekiedy nawet dużą szkodliwością dla gospo-

darki. Przeceniano w nich znaczenie prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, doprowadzono do równowagi gospodarczej, ale kosztem obniżenia poziomu i tempa rozwoju gospodarki, a rolę państwa rozumiano bardzo wąsko, pozostawiając bez rozwiązania wiele narastających problemów gospodarczych i społecznych.

W krajach „realnego socjalizmu" została przeprowadzona tzw. standardowa strategia transformacji, zgodna z warunkami postawionymi przez MFW. Obejmowała ona zniesienie centralnego planowania, regulacji cen, subwencji – ogólnie więc oznaczała deregulację, stabilizację walutową i zmniejszenie ilości pieniądza na rynku, a także szybką prywatyzację przedsiębiorstw państwowych. Wierzono, że działania takie doprowadzą do spontanicznego powstania rynków. Standardowa strategia prywatyzacji zamiast tego doprowadziła raczej do drastycznego spadku użytecznej społecznie produkcji krajowej. Prowadziła ona także do zmniejszenia popytu, gdyż strona podażowa gospodarki podlegała mniejszym zmianom – ale końcowy rezultat to znowu spadek produkcji. Pospieszna prywatyzacja nie przyniosła także reorganizacji i modernizacji produkcji w oczekiwanej skali.

Taka strategia pomijała społeczno-ekonomiczny kontekst pola ekonomicznego, na którym działały jednostki gospodarujące. Przesadnie ufano sztywnym zasadom ideologii rynkowej, pomijając rzeczywiste warunki funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej, w tym także rolę różnego rodzaju instytucji społecznych w tej gospodarce. Liberalizacja wymiany handlowej z zagranicą spowodowała natomiast ogromny deficyt w bilansie płatniczym w wyniku braku konkurencyjnych towarów w krajach podlegających transformacji.

Wydaje się więc, że koniecznym warunkiem pomyślnej transformacji jest aktywne państwo, które popiera wzrost produkcji poprzez świadome działania polityki gospodarczej. Chodzi tutaj także o równowagę między prywatnym interesem a dobrobytem społecznym. W gospodarce rynkowej stosunki między producentami a końcowymi konsumentami są zawsze bardzo złożone. Spektakularne „sukcesy" terapii szokowej byłego NRD zostały okupione ogromnym spadkiem produkcji (w wyniku braku wymiany rynkowej pomiędzy miejscowymi producentami i konsumentami). Podobny upadek rynków dla krajowych produktów miał zresztą miejsce we wszystkich krajach byłego „realnego socjalizmu".

Uwagi końcowe – zamiast podsumowania

Spektakularne sukcesy gospodarki w Europie Zachodniej po drugiej wojnie światowej zaprzeczają temu, co dzieje się obecnie w drugiej części Europy. W Europie Zachodniej długo były stałe kursy wymienne walut, kontrola cen i utrzymywały się – nawet do dzisiaj – duże sektory własności państwowej i własności komunalnej.

Dokonywana transformacja w kierunku wdrażania gospodarki rynkowej nie była i nie jest oparta na wyraźnych podstawach teoretycznych i wynikających z nich modelach rozwiązań, podczas gdy np. „niemiecki cud gospodarczy" oparty był na zasadach ordoliberalizmu (czyli z aktywną rolą państwa).

W Europie Zachodniej toczy się już od dłuższego czasu dyskusja dotycząca problematyki lokowania nowych inwestycji, osłabienia wzrostu dochodu narodowego czy wzrostu bezrobocia. Poprawa konkurencyjności gospodarczej wiąże się nie tylko z samą wydajnością, ale także ze wzrostem efektywnego popytu. Występuje wyraźna depresja gospodarcza uwarunkowana spadkiem wydatków zbrojeniowych, utratą wiary w aktywną rolę polityki państwowej, nieuporządkowaniem stosunków na międzynarodowych rynkach finansowych. Jednak głównym powodem utrzymującej się stagnacji są w większości krajów mechanizmy wyrównawcze niszczące miejsca pracy. Kraje zadłużone są zmuszone do likwidacji deficytu w obrotach z zagranicą, co zazwyczaj łączy się z zahamowaniem produkcji i spadkiem zatrudnienia. Podobne konsekwencje niosą też przyjęte w Maastricht kryteria konwergencji dotyczące euro. W szczególnie trudnej sytuacji znalazły się byłe kraje „realnego socjalizmu" zmuszone do przyjęcia terapii szokowej. Nie występują tam – w szerszym zakresie – przyrosty samofinansujących się inwestycji brutto. Brakuje nadal realnych planów pomocy typu „planu Marshalla". Zmniejsza to szanse eksportowe tych krajów i jednocześnie możliwości zakupu przez nie dóbr w krajach przemysłowych. Asymetryczny mechanizm przystosowania w zakresie bilansu obrotów z zagranicą odpowiedzialny jest także za rosnące bezrobocie. Staje się oczywiste, że problemy zatrudnienia i bezrobocia przekraczają obecnie możliwości poszczególnych krajów (między innymi z powodu stosowania wspomnianego asymetrycznego mechanizmu dostosowawczego wobec krajów zadłużonych).

Międzynarodowe organizacje finansowe zalecają zwiększenie zatrudnienia poprzez uelastycznienie rynku pracy i zmniejszenie wpływu związków zawodowych i państwowej ochrony pracy. Wydaje się jednak, że „cud zatrudnienia" w USA wynika raczej z niskiej stopy procentowej banku centralnego niż z działania pozostałych czynników. Więcej niż połowa miejsc pracy powstała w USA w niskopłatnym sektorze usług, zwiększając liczbę „ubogich pracujących". W ujęciu L. Thurowa[24], jeśli zastosujemy standardy europejskie, to efektywne bezrobocie wynosi w USA aż 15%. Natomiast wspomniany wcześniej holenderski „cud zatrudnienia" był możliwy dzięki dużemu udziałowi pracy w niepełnym wymiarze godzin (przy zapewnieniu świadczeń socjalnych i utrzymaniu dużej roli związków zawodowych). Cały sektor kapitałowy dąży do niskich kosztów płac, podatków i wydatków socjalnych, aby uzyskać maksymalizację zysków od spekulacji finansowych. Coraz więcej osób ze świata międzynarodowych finansów, polityki, a nawet nauki, neguje potrzebę kooperacji między pracodawcami i pracobiorcami. Uważa ją za zbędną po upadku „realnego socjalizmu". W rozważaniach związanych z rynkiem pracy pomija się

[24] L.C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu*, Wrocław 1999.

jego kontekst społeczno-ekonomiczny, wierząc ślepo w automatyzm działania sił rynkowych. Trudno w tej sytuacji o optymalne ukształtowanie nowych rozwiązań dotyczących czasu pracy czy też partycypacji pracobiorców w niekiedy ogromnych zyskach przedsiębiorstw, a zwłaszcza korporacji międzynarodowych.

Warto tutaj zauważyć, że w ramach teorii gier inscenizowanie gry o sumie niezerowej (o wartości dodatniej) jest podstawowym zadaniem polityki w danej sferze. Zakłada to potrzebę zachowań pozytywnych i istnienie publicznego interesu (a public purpose), które stają się zadaniem publicznym. Podstawowe problemy o znaczeniu publicznym nie mogą być rozwiązane przez pozbawione wszelkich hamulców działania na rzecz własnych interesów i swobodnej gry sił rynkowych. Za problemy o ogólnoeuropejskim znaczeniu mogą uchodzić: zahamowanie, a nawet zmniejszanie się wzrostu gospodarczego; wzrost bezrobocia; rozszerzanie się sfery ubóstwa i nierówności społecznych; nasilanie się szkód ekologicznych; rozwój zorganizowanej przestępczości i narkomanii; wzrost zadłużenia i inflacji.

Nie dziwi więc, że współczesne badania empiryczne wskazują na gwałtowny spadek kapitału społecznego, a więc zdolności ludzi do współdziałania z innymi nie tylko w zakresie ekonomicznych korzyści. Stworzenie kontekstu społeczno-ekonomicznego korzystnego dla kooperacji przekracza dzisiaj często możliwości państwa narodowego. Potrzebne są wielostopniowe programy takiej współpracy (dla zadań wewnątrz danego kraju, na płaszczyźnie regionalnej, np. UE, na płaszczyźnie globalnej – obecnie jeszcze niemożliwe do realizacji). Społeczno-ekonomiczny kontekst działania staje się przydatny między innymi na płaszczyznach działania UE, OECD, MFW, WTO, a nawet ONZ. Wymaga to nowego poglądu na gospodarkę (traktowania stabilizacji pieniądza jedynie jako tylko jednego z zadań publicznych), odejścia od narastającej dominacji rynków finansowych nad rynkami pracy i dóbr. Zakłada również reformę najważniejszych instytucji międzynarodowych. Relatywne ceny, dochody, koszty, korzyści niematerialne należy wykorzystywać, ale powinny służyć nie tylko do monetarnych (czy finansowych) zadań. Wręcz konieczne staje się uzgodnienie i wprowadzenie do realizacji nowego katalogu publicznych zadań.

Economy at the end of the era of full employment in a theoretical perspective of socio-economic context

Summary

The authors point out a rapid decline in social capital, i.e. people's ability to co-operate with others not only as regards economic gains. As creation of a favourable socio-economic context for such co-operation frequently exceeds capabilities of the nation state, there is a need for multi-stage programmes of this cooperation at the regional level (e.g. the European Union) and on the global level (e.g. OECD, IMF, WTO and UNO).

Przetłumaczyła E. Kotkowska